

KURJER R

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

№ 127
Pолучено отъ редактора 11 экзemplяровъ газеты
„Kurjer Radomski” № 88,
выпущенныхъ изъ типографіи бр. Трубецкихъ.
28 октября 1906 года, 7 час. — мин.
по полу 2
Цензоръ

WARUNKI PRZEPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera”

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agentury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmonowy lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następnie po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa”—Nowy Świat 36.

OBYWATELE! ZAPISUJCIE SIĘ NA LISTY WYBORCZE.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości właścicieli gruntów w obrębie miast, gdzie nie ma kas rządowych, że podatek dworski z tych gruntów, z rozporządzenia Ministerjów Finansów i Spraw Wewnętrznych, może być uiszczany w kasie miejskiej z odbiorem kwitu, a koszta przesyłki pocztą do kasy rządowej będą potrącane z funduszków miejskich.

Nowy porządek uiszczania wymienionego podatku do kas miejskich zaprowadza się z 1907 r., po odebraniu przez właścicieli gruntów wykazów płatniczych.

Zarządzający Izłą Skarbową Radomską Szpilew.

za Naczelnika Wydziału A. Krenn.

Podziękowanie.

Zarząd Uniw. Lud. Z. R. niniejszym ma zaszczyt podziękować warszawskiej firmie „Kilo” M. Kielasiński za dostarczone gazożarowe siatki do doświadczeń chemicznych.

Zapisy na kursy dla analfabetów przy Un. Lud. Z. R. przyjmują się w biurze Zarządu d. Staniszewskiego, Plac Soborny. Lekcje odbywają się we Wtorki, Czwartki i Soboty od 7—9 wieczorem.

Zapisy na lekcje rysunków przyjmuje biuro Zarządu codziennie od 10—12 p. p. i od 5—8 w., a w święta i niedziele od 12—1 w poł. Sala rysunkowa Un. Lud. mieści się na ulicy Wysokiej d. Dwornikowskiego. Opłata wynosi dla nie członków 3 kop. za wykład, członkowie nic nie płać.

KALENDARZYK

Uniwersytetu Ludowego.

Niedziela 11/XI odczyt: „o Alkoholizmie” wypowie p. D-r Augustyn Wróblewski; początek punktualnie o 2½ p. p. Zebranie sekcji naukowej.

Poniedziałek 12/XI lekcja fizyki p. Krzyżkiewicz, o godz. 7 wiecz.

Wtorek 13/XI 7½ wiecz. Zebranie Zarządu.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Parę słów o obowiązkach prasy.

Są prawdy, jasne jak słońce, którym jednak w życiu wciąż zaprzeczają, są obowiązki ogólne uznane, które jednak rzadko kto spełnia. Po-

wtarzanie tych prawd, przypominanie obowiązków, dopóki pierwsze nie przestaną być tylko teorią, a drugie nie wejdą w krwć ludzi—należy do tych, co prawdy deptać nie chcą, a obowiązki szanują.

W szeregu prawd takich i obowiązków jest kwestja stanowiska prasy.

Nikt zapewne nie zaprzeczy, owszem oburzy się za samo przypominanie, znanej powszechnie prawdy, że prasa winna być informatorką czytelników, zwierciadłem prawdziwym życia, że oświecenie zjawisk powinna czerpać w świetle wiedzy i ogniu wszechmiłości, że będąc wyrazem opinii pewnego grona ludzi powinna tę opinię uszlachetniać co do formy i co do treści! Dalej obowiązkiem prasy jest podawanie rzeczy, interesujących ogół, a nie jednostki, jest *pełnienie służby społecznej*, a nie służenie do porachunków osobistych, że prasa nie powinna zniżać się do dawania łatwej satysfakcji, choćby najbardziej wpływowym jednostkom, dostarczając im możliwości bezkarnego zwymyślenia przeciwnika ideowego. Najpierwszym, najkardynalniejszym jednak obowiązkiem prasy jest *prawda*. Nie wolno jej fałszować faktów i przypisywać zbrodni swym przeciwnikom, których oni nie popełnili, nie wolno rzucić potwarzy i zwać *bandytyzmem moralnym* wykazanie krótkowidztwa politycznego wielkiego artysty, a czynić *plagiatorom i głupcem* wielkiego uczonego, nie wolno świadomie i przez złość tylko, lub jeśli nieświadomie to przez... naiwność nie do darowania, odsądzać od czci i wiary całego zastępu ludzi, których przymioty umysłowe ciż sami piszący uznają prywatnie, których całą zbrodnią jest szczerowość poglądów. Nie wolno fałszować opinii swych czytelników i nakładać im na oczy partyjnych okularów, a umysł i serce znieprawiać nienawiścią do wszystkiego, co umysłowo i moralnie wzrosło po nad poziom duchowy piszącego.

Te kardynalne prawdy, te najpierwotniejsze obowiązki gwałcą wciąż pisma endeckie, gwałcą

je w Warszawie, ale tam, w powodzi innych szlachetniejszych dźwięków i wrażeń, nikną ich głosy nie deprawując tak ludzi, przywykłych już krytycznie patrzeć na słowo pisane, ale ten gwałt na prowincji ma daleko zgubniejsze, daleko głębsze znaczenie i tym cięższą jest wina piszących, tym surowszy czeka ich w przyszłości sąd otrzeźwionych z zaciekleści czytelników.

A. Szczepaniakowa.

Ołaczego stronimy od Macierzy?

(Ciąg dalszy).

3^o Wyodrębniwszy się z masy społecznej, przystąpiliśmy do ujawnienia tej odrębności w czynie. I oto stworzyliśmy Uniwersytet Ludowy. Gdyby fakt taki miał jedynie miejsce w Radomiu, to możnaby sądzić, że albo Radom przoduje ruchowi postępowemu w całym Kr. Polskim, albo też, że ambicja miejscowych parafjalnych wielkości pcha naprzód garstkę ludzi dla opromienienia ich nazwisk aureolą chwały.

Lecz zjawisko to jest obecnie u nas powszechnym. W Warszawie powstają: „T-wo kultury krajowej” i „T-wo czytelników i bibliotek”, w Częstochowie „T-wo szerzenia wiedzy”, w Łodzi „T-wo szerzenia oświaty”, w Lublinie „Światło”, w Płocku „Uniwersytet Ludowy” i t. d. Jestto jakiś ruch żywiołowy. To już nie jest objaw niezadowolonych ambicji osobistych. To jest kategorię czynu imperatyw.

Wszak instytucje powyższe powstają obok Macierzy, która przecież w swej ustawie zastrzega sobie prawo urzeczywistnienia wszystkich zadań, podejmowanych przez nowopowstające stowarzyszenia oświatowe. Co to więc znaczy?

Co zmusiło do tworzenia nowych ognisk oświatowych, skoro wszechkrajowa „Polska Macierz Szkolna” winna była ześrodkować dążenia całego społeczeństwa w tej dziedzinie. Oto konieczność unaocznienia społeczeństwu różnicy, zachodzącej pomiędzy instytucjami szczerze kulturalnymi z istoty, a nietylko z nazwy, demokratycznymi, powszechnymi i bezpartyjnymi, a wyznaniowymi, wyłączeniowymi, stronnictwami i klasowymi. Niech społeczeństwo wybiera te spośród nich, które najlepiej zaspakająć będą jego potrzeby. Niech ono ma wielostronną możność zaspakajania swych

wielostronnych potrzeb duchowych i niech wreszcie się przekona, które i jakie instytucje oświatowe posuwają je po drodze rozwojowej i zbliżają do narodów o wyższej kulturze. Gdyby w społeczeństwie naszym nie nastąpił rozłam, gdyby ono całkowicie uległo dyrektywie Macierzy, to by się unieruchomiło, a w najlepszym razie rozwijało jednostronnie. Tylko istnienie współzawodniczących instytucji oświatowych daje rękojmię, że rozwój będzie wielostronny, że społeczeństwo nie zasklepi się w jednej formule, w jednym dogmacie i że tym sposobem, wytwarzając w swym łonie różne prądy, osiągnie największą rozwójową chyżość. Obawa zastoju kulturalnego w społeczeństwie naszym stworzyła potrzebę zakładania równoległych do Macierzy, a współzawodniczących z nią instytucji oświatowych. Oprócz powyższej przyczyny są jeszcze inne—czysto zasadnicze.

III.

Na czym polega zachowawcza oświata? Na przystosowaniu wiedzy do społeczno-politycznych potrzeb zachowawczych odłamów społeczeństwa. W tym wypadku wiedza nie jest sama dla siebie celem, świętością, przeczystą westalką i panią umysłów, lecz przeciwnie przedajną służebnicą możnych i nalożnicą potężnych *) Wobec takiego przeznaczenia wiedzy oświata musi być przykrojona na pewną miarę. Musi ona pasować do figury swego patrona. Tworzy się tym sposobem dwa gatunki oświaty: jeden przeznaczony dla arystokracji duchowej i ekonomicznej, drugi dla plebsu—dla ludu. Pierwsi mają prawo wiedzieć wszystko, poznać całą głębię wiedzy i jej istotę, znać jej dążenia i cele, grębzy natomiast powinni wiedzieć tylko to, co nie obalamuca ich umysłów, nie wprowadza zamętu w słabych głowach, nieprzygotowanych do przyjęcia ostatnich wyników wiedzy. Uczony, a nawet przeciętny inteligent wie, że twierdzenia naukowe mogą być każdej chwili poddane ponownemu badaniu i obalone, gdy się zgromadzi dostateczna po temu ilość faktów i spostrzeżeń. Są niewątpliwie pewniki naukowe, lecz arystokrata duchowy nie przysięga na nie jako na dogmaty i nie uznaje ich za nietykalne. Tymczasem plebs, według mniemania duchowej arystokracji pewnego gatunku, winien przedewszystkiem wierzyć w to, co mu podają za wiarogodne, gdyż bez tej wiary w niewruszalność pewnych pojęć umysł prostaczki obejść się nie może. Krytyczne zdolności, wyszkolone na badaniu bezstronnym—naukowym, winny być obecne plebsowi, gdyż one mogą obudzić czujność prostaczego umysłu, który zechce przyłożyć miarę krytyczną do wszelkich spostrzeganych przez siebie zjawisk zarówno przyrodniczych jakoteż społecznych i politycznych. Ponieważ wiedza polega na nieustannym badaniu i kontrolowaniu zdobytych prawdy przeto jej cechą jest zmienność hipotez i tez, dźwignią—wątpienie, a celem—absolut naukowy, wolny od ubocznych praktycznych względów. Wszelka wiara nawet w dogmaty naukowe jest oparta na uznaniu bez badania i kontroli podanych za pewniki wniosków. Gdy w nauce krytyka jest bodźcem jej rozwoju i nasieniem, zapładniającym umysły, w wierze jest ona zaczynem, wywołującym spustoszenie w ustalonych pojęciach.

Nie więc dziwnego, że z różnicy istoty tych dwóch objawów umysłowości ludzkiej wypływają rozmaite konsekwencje praktyczne. Gdy bowiem ludzie, miłujący naukę, poddają badaniu wszystkie otaczające zjawiska, a umysł ich odznacza się sceptycyzmem, ludzie wierzący tego duchowego przymiotu nie posiadają.

Otóż w interesie kół zachowawczych, dążących do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, uwarstwienia społecznego, przepaści dzielącej inteligencję od ciemnego tłumu, leży, ażeby zdolności badawcze ludu obniżyć do minimum, wytworzyć taki nastrój umysłowy wśród mas, ażeby te bez zastrzeżeń przyjmowały podawane przez patronów hipotezy za pewniki; w przeciwnym bowiem razie, gdyby umysł ludu wybiegł po za wyznaczone szranki, był istniejącego układu społecznego byłby zagrożony, a klasy zachowawcze mogłyby utracić swe uprzywilejowane stanowisko. d. n. II.

*) Najlepszym tego dowodem jest filozof Hartman, uznający teoretycznie polakożerczą politykę Bismarka.

Odpowiedź p. Pawińskiemu.

W № 101 „Głosu Radomskiego“ w artykule p. t. „Replika“ pismo nasze stało się przedmiotem brutalnej napaści ze strony p. Pawińskiego. Nie dziwi nas to wcale, gdyż wszelkie wystąpienia dziennikarskie p. P. posiadają tę samą cechę. Lecz natomiast godną jest zaznaczenia naiwność p. P. w sprawach społecznych, pełna rzewnego nastroju jego lamentacje na temat harmonji w naszym mieście, którą myśmmy zburzyli. Musimy również napietnować fałszywe, szerzone o nas przez p. P., jakobyśmy byli siewcami nienawiści.

Autor tej niesmacznej elukubracji dziennikarskiej pomawia nas o bandytyzm moralny, a szczegółniej o złośliwość względem jego osoby i jego współpracowników w Zarządzie Towarzystwa opieki nad umysłowo chorem. Zarzuty powyższe, jako graniczące z potwarzą, wymagają odparcia. Według p. P. krytyka istniejących urządzeń społecznych, walka

przeciwko obskurantyzmowi, wyzyskowi moralnemu i materialnemu, jak również przeciwko demagogji, prowadzonej pod hasłem dobra publicznego, wytykanie błędnych sądów, wypowiedzianych chociażby przez wielkich artystów, dążenie do ujawnienia swych poglądów i wcielenia ich w życie—stanowią dowody naszego bandytyzmu moralnego. Wierzymy, że szczerść oraz otwartość, cechująca nasze wystąpienia, spędzają sen z prawomyślnych powiek p. P. Harmonja, o której z rozrzuśnieniem pisze p. P., jaka pono panowała przed rokiem w naszym mieście, była jedynie zgodnym chórem owczego beku wśród jeszcze przekonaniowo nie zróżniczkowanego, a więc nie myślącego społeczeństwa.

Lecz pozwolimy sobie przypomnieć p. P., że wówczas, a nawet jeszcze wcześniej, harmonja ta była zakłócaną nie przez nas, lecz przez pojedyncze osobniki bardzo zarozumiałe i ambitne, które obok siebie nie znosiły najmniejszej opozycji. Tło, na którym występują różnice zdań w sprawach społecznych, jest daleko jaśniejszym, a pobudki daleko szlachetniejszymi, od tych, które kierują postępowaniem niezadowolonych lub zarozumiałych jednostek.

My się z tem nie kryjemy, że stanowimy opozycję wobec wielu ustalonych poglądów i pojęć. My mamy odwagę walczyć przeciwko przesądom, nałogom myślowym, całym grupom społecznym i stanom. Dla nas jedynym sprawdzianem wartości pojedynczych osobników jest zasługa publiczna, zaś całych grup—użyteczność społeczna. My nie rozumiemy tak jak p. P., który twierdzi, że zarządy społecznych instytucji obowiązane są według ustawy do zdawania spraw ze swych czynności jedynie przed swemi członkami. Według naszego przekonania nie wszystko, co stoi w ustawach, ma znaczenie nietykalnego „tabu“. Jesteśmy też zdania, że każdy zarząd, nie rozumując na sposób biurokratyczny, powinien zdawać sprawę publicznie w pismach, a nietylko na Ogólnych Zgromadzeniach. Tajemnic korporacyjnych nie uznajemy i nie tolerujemy. Jeżeliśmy się upomnieli o to, że Zarząd T-wa opieki nad umysłowo chorem nie raczył ogłosić swojego sprawozdania w naszym piśmie, to jedynie dla tego, że sprawozdanie powyższe nie było odczytywanym na Ogólnym Zgromadzeniu, (którego n. b. do tej pory nie było), przeto nie mogło dojść do naszej wiadomości, że Zarząd nie miał prawa oddawać pierwszeństwa jednemu z pism miejscowych, skoro miasto ich posiada tylko dwa, wreszcie Zarząd winien był ogłosić, że jego urzędowym organem jest „Głos Radomski“, a wtedy zmuszeni byłibyśmy czerpać z tego urzędowego źródła.

Jawności domagamy się i domagać się będziemy nawet wówczas, gdyby nowe i najnowsze ustawy wręcz tego zabraniały. Dla nas Zarządy nie są gromadnym Jowiszem, zaś przeciwnie dla Zarządów prasa jest władzą, pomimo tego iż p. P. w swym zabawnym lekceważeniu naszego pisma uznać tego nie chce. Powinien p. P. znać tę elementarną zasadę, że każde pismo posiada koło swych czytelników i informuje część społeczeństwa. a więc część opinii publicznej; każde jest wyobrazicielką tejże opinii w pewnym zakresie; każde szanujące się pismo ma prawo domagania się, aby go nie lekceważono, gdyż w takim razie lekceważoną jest pewna część opinii publicznej. A podobne wybryki winny być karcone przez szanującą się prasą.

Co się tyczy wrzekomego bandytyzmu moralnego, uprawianego przez nas, jak również rozsiewania nienawiści, to musimy pouczyć p. P., że nie ten jest bandyta, kto wykazuje błędy, walczy przeciwko nieprawościom i dąży do uczyniawistnienia sprawiedliwości społecznej, lecz ten, kto sieje nienawiść plemienną, wyznaniową lub rasową, odsądza od czci i wiary całe grupy społeczne lub wyznaniowe i kto pomawia o zdradę kraju ludzi, dążących do jego wyzwolenia.

Nie myśmmy uprawiali bandytyzm moralny, lecz autorzy artykułów w sprawie żydowskiej, drukowanych przed kilkunastu laty w „Gazecie Radomskiej“, jak również autorzy odezw wyborczych narodowych, które polecały ogółowi wyborców narodowych, wśród których figurowało nazwisko i p. P. A więc fałszem jest, że my jesteśmy siewcami nienawiści. Co się tyczy specjalnej jakoby naszej złości względem p. P. i jego współkolegów w Zarządzie T-wa opieki n. u. ch. to spieszymy go uspokoić, że takowa jest nam zupełnie obca. Etycznie stoimy nieco wyżej od tych, którzy sądzą, że jedynie poziome pobudki swarliwych kumoszek kierują naszymi czynami. Naszą bowiem dewizą jest dobro publiczne, osobiste zaś ambicje nasze w grę nie wchodzą.

Nie występujemy nigdy przeciwko osobom, lecz przeciwko ich przekonaniom i czynom społecznym. Inne zarzuty jako wprost dziecinne naiwne pomijamy, (jak np. sąd o wystąpieniu d-ra Radziwilowicza).

Żałujemy, że byliśmy zmuszeni poświęcić tyle czasu i miejsca swej obronie ze szkodą spraw ważniejszych i ciekawszych. *)

Redakcja.

*) Pozostawiamy nieobecnemu na teraz współpracownikowi naszemu d-rowi Pełczyńskiemu możność wypowiedzenia się po jego powrocie.

W przededniu wyborów.

W sprawie wyborów słyszeliśmy, że wyjaśnienia, wydrukowane przez b. posła Nowodworskiego co do praw robotników, zwróciły na siebie uwagę władz wyższych, które obawiają się ewentualności, że może nastąpić żądanie unieważnienia wyborów wskutek nieprawidłowego usunięcia pewnej kategorii wyborców, o czem wspomina p. N.

W pewnym kole, zajmującym się sprawą wyborów, zwrócono uwagę na paragraf II nowej instrukcji ministerjalnej, zatwierdzonej dn. 22 z. m., w której jest mowa, że „osoby, umieszczone w wykazach zarządów miejskich w charakterze płatników podatków miejskich, wciągane są na listy wyborcze bez osobistych starań z ich strony.

Otóż niektórzy sądzą, że do tej kategorii należeć też powinny osoby, opłacające podatek szpitalny, albo podatek od psów. Inni jednak twierdzą, że to się odnosi wyłącznie do podatku od nieruchomości.

Wynika również kwestja, czem się różni stróż od rządcy domu, gdy obaj otrzymują mieszkanie, za które płacą nie gotówką, lecz swoją pracą.

* * *

Wśród kadetów coraz bardziej utrwała się przekonanie, że wobec niezalegalizowania ich partji, będą oni mieli wielce utrudnioną kampanję wyborczą. Bardzo być może, że kadetom nie będą wydawane pozwolenia na urządzanie przedwyborczych zebrań agitacyjnych i będą musieli poprzestać na mowach, wygłaszanych na zebraniach partji już zalegalizowanych, jak „Partja odnowienia pokojowego“ i „Związek 30-go października“. Pomimo to kadeci z otuchą patrzą w przyszłość i mają nadzieję, że w miastach pobiją bezwarunkowo zarówno skrajne prawe, jak i lewe partje.

* * *

Oficjaliści kolejowi w Moskwie, należący do partji kadetów, rozestali na wszystkie koleje list otwarty, w którym, dla uniknięcia niepotrzebnych represji, radzą swym kolegom wykreślić się z partji, natomiast podczas wyborów agitować energicznie za kadetami.

Z Cesarstwa.

Ministerjum sprawiedliwości, jak donoszą dzienniki petersburskie, ułożyło projekt prawa o ochronie własności literackiej, artystycznej i muzycznej. Projekt ten będzie wniesiony do Dumy.

* * *

„Towariszcz“ otrzymał list od więźniów politycznych z grodzieńskiego więzienia—z całkowitymi podpisami,—wyrażający pewność, iż skazani przez wileński wojenno-okręgowy sąd za zabicie w Słoniemie stójkowego: Szwarz, Osakowski i Szacholowicz—żadnego w czynie tym udziału nie brali.

* * *

Z Londynu donoszą do gaz. „Russkoje Słowo:“ „Times“ twierdzi, że rząd rosyjski zrezygnował z zaciągnięcia nowej pożyczki, gdyż warunki, postawione przez bankierów zagranicznych, uznano za niemożliwe do przyjęcia.

* * *

Telegram doniósł, że Wasili Wodowozow, redaktor gaz. „Nasza Ziźn“ został uniewinniony.

Jak już donosiliśmy, W. Wodowozow zamieścił korespondencję z Królestwa, której autor twierdził, że „dyktatury wojskowe“ stają się wielkim dla kraju ciężarem, że nadużycia kozaków i dragonów niszczą kraj ekonomicznie i moralnie i wzbudzają niechęć ludności do rządu,

* * *

Były minister spraw wewnętrznych, Durnowo—jak donosi gazeta „Siegodnia“—postanowił wytoczyć sprawę sądową znanemu działaczowi społecznemu, Stachowiczowi, który w swoim czasie ogłosił w „Russi“ głośną historję z dostawą owsa. Durnowo uważał za niewłaściwe występować przeciwko Stachowiczowi z procesem wtedy, kiedy był u steru władzy.

* * *

Jak donosi „Riecz“, prezes ministrów, Stołypin. polecił, aby wszystkie ministerja perjodycznie ogłaszały listy urzędników, którzy otrzymali dymisję lub którym kazano się podać do dymisji ze względów natury politycznej.

* * *

Na ostatnim zebraniu „Związku prawdziwych Rosjan“ w Moskwie—jak pisze „Russk. Gol“,—doszło do wielkiej awantury. Historyk Ilowajski mówił o kwestji polskiej, przyczem proponował, aby Polskę, która sprawia Rosji tyle kłopotów, oddzielić, jak się odcina chorą rękę od zdrowego organizmu. Wniosek ten wywołał głośne okrzyki oburzenia i wiele osób demonstracyjnie opuściło salę.

Z Kraju.

Napad na pociąg. W nocy dn. 8 b. m. niewiadomi sprawcy rzucili bombę pod pocztowy wagon stojącego pociągu na st. Rogów kolei Wiedeńskiej.

Rzucona bomba rozerwała wagon pocztowy zabijając jednocześnie 2 urzędników pocztowych i 18 żołnierzy znajdujących się w wagonie; przy czym zrabowano około miliona rubli.

Sprawcy zamachu zbiegli,

Walka o kościół. We wsi Opolo w powiecie włodawskim zamknięto w r. 1863 kościół katolicki i oddano go duchowieństwu prawosławnemu, które jednak ze świątyni tej żadnego użytku nie robiło.

Dopiero obecnie, w czerwcu, a więc po ogłoszeniu praw o tolerancji, przybył budowniczy w celu opracowania planów przeróbki kościoła, po dawnemu, na cerkiew... Lud zaś wniósł podanie o zwrot kościoła. Odpowiedź, jak zwykle, nie spieszyła i oto mieszkańcy Opola zaczęli modły „samowolne“ w kościele.

Gubernator Siedlecki polecił zwrócić władzom duchowieństwa prawosławnego kościół—ale lud rozkazu nie posłuchał. „W tych dniach, donosi *Naród*, do Opola przybył naczelnik powiatu włodawskiego, Gajewski i naczelnik straży ziemskiej, Kotow. Żołnierze pod wodzą naczelnika powiatu przystąpili do zburzenia byłej plebanji katolickiej. Pomiędzy wojskiem a ludnością doszło widocznie do starcia, odnieśli bowiem ciężkie rany mieszkańcy sąsiedniego Zaliszcza, ojciec i syn Brzozowscy, Jan Jednous, Stefan Saczuk i Maksymilian Brożek.

Wojsko aresztuje przejeżdżających i przechodzących przez Opolo. Mieszkańcy pobliskich wiosek przenieśli się do lasów okolicznych.

Legalizacja marjawitów. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 6-m b. m. rozpoznawała i zaaprobowowała przedstawiony przez ministra spraw wewnętrznych projekt przepisów, określających urządzenie sekty marjawitów.

Zaaprobowawszy powyższy projekt, rada ministrów postanowiła wprowadzić go w życie w porządku art. 87 zasadniczych praw państwowych, niezależnie od tego, upoważniono ministra spraw wewnętrznych do wyjaśnienia miejscowym władzom cywilnym, że kościoły rzymsko katolickie po utworzeniu sekty marjawitów powinni być nietykalne i pozostawać pod zarządem duchowieństwa rzymsko katolickiego, i że władze miejscowe powinny przedsięwziąć w drodze administracyjnej wszystkie środki dla ochrony, jakimi tylko rozporządzają.

Z miasta.

Z teatru. Pewna część publiczności, uczęszczająca na przedstawienia po południowe w niedzielę zwróciła się do naszej redakcji z prośbą o wyrażenie ich życzeń pod adresem dyrekcji. Publiczność ta prosi o sztuki narodowe w rodzaju: „Obrona Czystochowy“, o niedozwalane u nas dawniej, jak np. Gorkija lub też traktujące tematy z życia robotniczego.

Teatr polski. W Sobotę po raz pierwszy głoszona sztuka „Urzędowa Żona“ rzecz ta dotychczas nie była grana na scenach polskich w Królestwie, ze względów cenzuralnych, cieszyła się natomiast powodzeniem w Krakowie i Lwowie. Przypuszczać należy, że sobotnie przedstawienie wzbudzi zainteresowanie wśród miejscowej inteligencji i zapełni widownię. Dyrekcja dokłada starań, aby sztukę jak najlepiej wystawić, a poparcie publiczności jej zabiegów w tym kierunku da możność zrobienia z teatru przybytku prawdziwej sztuki.

W Niedzielę „Wesoła para“ operetka Zichrra z p. Wojnowską i p. Zarembą w rolach tytułowych.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 16 b. m. t. j. w piątek odbędzie się w reursie miejscowego przedstawienie amatorskie na wpisy uczniów szkoły handlowej radomskiej. Daną będzie sztuka ludowa w 5 aktach I. K. Galasiewicza „Wspólne Winy“. Mamy niepłodną nadzieję że społeczeństwo miejscowe chętnie pośpieszy z doraźną pomocą młodzieży.

Z T-wa Dobroczyńności. Na posiedzeniu odbytym w dniu 7 listopada postanowiono:

1) przyjąć do domu przytułku Jakubową Nedowską;

3) wyasygnować na kupno ciepłej odzieży i obuwia dla ubogich rb. 158 k. 17, zaofiarowane w tym celu przez mieszkańców miasta;

2) zaprosić na Członków Zarządu „Czytelnia bezpłatnej“ p. p.: Kubickiego, Zielenkiewiczową, Piękarskiego, Niepokojczyckiego i Goebła zaś na zastępców p. p.: Zimmermana, Fuksiewiczową i Wędrzychowskiego, do Zarządu „Sal zajęć“—p. Janiną Fuldówną, oraz do Zarządu „Taniej Kuchni“ p. Zofję Grodzicką i p. Władysława Modzelewskiego.

Wystawa sztuk pięknych. Dowiadujemy się, że wkrótce w mieście naszym staraniem Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej otwarta będzie przy współudziale Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych z Warszawy wystawa obrazów.

Wystawa trwać ma dwa tygodnie i zawierać będzie cenniejsze prace malarzy polskich.

Wakująca zapomoga. „Rada Towarzystwa Do-

broczyności w Radomiu niniejszem zawiadamia, iż z funduszu przekazanego przez b. Komitet Nadzorczy, b. Każy Oszczerdności w Radomiu wakuje zapomoga w kwocie rb. 7 kop. 50 dla osoby najdłużej pozostającej w służbie prywatnej i odznaczającej się dobrym sprawowaniem. Odpowiednie podania, poświadczane przez chlebodawców, winny być składane w kancelarji Towarzystwa (plac Soborowy № 2) do dn. 30 listopada r. b.“

Repertuar teatralny. W niedzielę wieczorem nowa operetka „Wesoła para“, we wtorek „Piękna Helena“. Najbliższą nowością będzie głoszna komedia Henryka Malin'a „Medór“, grana na scenie Warszawskiej z powodzeniem.

Ograniczenie „Macierzy“. Doszło do naszej wiadomości, że władze miejscowe nie pozwalają Macierzy na prowadzenie kursów dla analfabetów, wiadomość tę przyjmujemy ze zdumieniem, gdyż ustawa Macierzy najwyraźniej na naukę analfabetów pozwala.

Nowa spółka szewcka. Dowiadujemy się, że w Radomiu powstaje nowa spółka szewcka, w celu wywozu obuwia do Rosji i do różnych miast Królestwa Polskiego.

Spółka powstaje drogą udziałów, rzadzić się będzie ustawą własną. Dotychczas zapisało się 45 uczestników, wśród których figuruje firma „Teodor Karsch“, która ma dostarczać towaru. Tymczasowy zarząd krząta się około spraw gospodarczych spółki. Wydelegowano również p. Ciszka do Rosji, w celu nawiązania tam stosunków handlowych. Zyski dzielone będą proporcjonalnie do udziałów, w zarządzie sprawami spółki jednak każdy spółnik ma jeden tytuł głos, bez względu na liczbę udziałów.

Z uznaniem witamy to nowe, a tak pożądane zreszczenie naszych pracowników.

Uwolnienie z więzienia. Dnia 8 b. m. t. j. w czwartek wypuszczono z tutejszego więzienia resztę pracowników fabryki „Marywil“: Marcelę Cichockiego, Teofilę Salę, Aleksandra Federowicza, Aleksandra Salę i Rozalję Maksel-

KORESPONDENCJE.

Kraków, 31 października.

(Korespondencja własna „Kurjera Radomskiego“).

Z teatru.—„Figliki“ Arnolda Schiffmana.—38,000. **Życie uniwersyteckie.**—„Zjednoczenie“ nowa placówka narodowo-demokratyczna. — „Trybuna“ krakowska.

Obecnie gdy kierownictwo teatru miejskiego przeszło z rąk p. Lucjana Rydla, a kierownikiem został p. Siedlecki, krytyk zaszczytnie znany w naszej nowszej literaturze krytycznej, teatr ten zdawałoby się powinien wstąpić w nową fazę swego rozwoju. —Krytyka konserwatywna podniosła nawet alarm z tego powodu, bojąc się, żeby p. Siedlecki nie zmodernizował zbyt sceny, która miała kiedyś swoją „stylową“, jak twierdzą współcześni, epokę za czasów Książninów i Pawlikowskich. Obawy te były i będą, zdaje się, płonne. Teatr krakowski jest zbyt zależny od t. zw. publiczki, sztuk, które robią kasę, ażeby mógł zdobyć się na jakiś rzeczywisty, własny styl. A jeżeli przeżywał kiedyś czasy takiego Pawlikowskiego, to nie należy zapominać, że esteta ten i artysta-dyrektor, pogardliwie odnoszący się do t. zw. „szerokiej publiczności“, bynajmniej dobrze na tym nie wyszedł i gdyby chciał dalej uprawiać „sztukę czystą“, z pewnością kieszenie jego stałyby się o tyle lżejsze, o ile sukcesy artystyczne zaważyłyby na szali istotnej, niezależnej sztuki. Smutne to ale podobno prawdziwe. Pan Sołski, ile wiem, nauczony doświadczeniem poprzednika, niema najmniejszego zamiaru rujnować się na sztukę narodową, dlatego też umysłem choćby najgłówniejszym, najkrytyczniejszym i najsurowszym w pojmowaniu i odczuwaniu zjawisk artystycznych, powołanych do kierownictwa naszą sceną narodową, przypaść musi w udziale rola stosunkowo niewielka.

Możemy to najdokładniej stwierdzić ot, choćby na stosunkach obecnych. Teatr od czasu objęcia go przez nowego kierownika nie wzniósł się ani na jeden stopień wyżej, niż stał przed nim. Wystawiono wprawdzie „Barbarzyńców“, Gorkija, „Od wiecznej baśni“, Przybyszewskiego, „Bodenhaina“ Rydla (nawiasem mówiąc pozbawioną wszelkiej artystycznej wartości), wznowiono „Opowieść zimową“ Szekspira, zapowiedziano „Aszantkę“ Perzyskiego... ale na tem i... koniec.

Stylowość tych sztuk bardzo wiele pozostawiła do życzenia. Najgorzej zaś wyszedł Przybyszewski, w którym czas i miejsce akcji nie jest jednolicie określone, a stał pozostawiający ogromne pole do działania reżyserji; nie lepiej, podobno i Szekspir. W jakim zaś czasie ukazują się zapowiedziane premjery, możemy wywnioskować z tego, cośmy dotychczas widzieli na scenie.

Do dodatknych sukcesów artystycznych, jakkolwiek dopiero będących w projekcie, należy zaliczyć usiłowania dyrekcji wystawienia całego cyklu Czechowskiego, że się tak wyrażę, złożonego z pięciu większych jego utworów, a z których „Diada Wania“ doznał tak dobrego przyjęcia w roku ubiegłym. Najbliższą zatem nowością repertuaru będzie „Sad wiśniowy“ Czechowa, jedna z najlepszych rzeczy tego autora, według krytyki rosyjskiej

(Mereżkowskiej, Szestow i in.). Dramat ten nie był wystawiony dotąd na żadnej scenie polskiej, będzie to więc równocześnie pierwsza premjera polska tej sztuki. — Wiadąc z tego, że p. Siedlecki szczególniejszy nacisk kładzie na najnowszy dramat rosyjski, który dzisiaj, ze względu na rozgrywające się w Rosji wypadki, jest nietylko wysoce aktualny dla sztuki, ale i dla charakterystyki stosunków tamtejszych.

Prócz tego ujrzymy jedną z dawno nie oglądanych sztuk Wyspiańskiego „W noc listopadową“, zapowiedzianą na dzień 29 b. m.

Miastu naszemu przybył jeden jeszcze przybytek muz, krotkocześnie przezwany „Figliki“. Ojcem jego jest Weichalik, artystyczno-literacka knajpa w Krakowie prawdziwy paon artystyczny, dający przytułek wszystkim młodym w Krakowie; rzeczywistym zaś założycielem i kierownikiem—p. Arnold Schiffman, autor „Fifi“, dramat granego w sezonie ubiegłym na scenie krakowskiej. Zadaniem jego uprawiać lekką komedię satyryczną w ogólności, satyrę zaś literacką w szczególności; prócz tego ma tam być również pielęgnowana deklamacja i śpiew solowy.—Stronę dekoracyjną obejmuje art. mal. p. Karol Frycz, pomysłowy dekorator teatru miejskiego i twórca świetnych stylowych dekoracji i kostjumów do „Księżca Niezlomnego“.

Tyle o sztuce.

A teraz przejdźmy do życia. Otóż życie to, zwłaszcza wśród młodzieży, nigdy podobno w żadnym roku nie zapowiadało się tak anemicznie, jak w roku bieżącym. Przybyszów obcych moc, dość zaznaczyć, że samych królewaków na uniwersytecie jest przeszło 800, podczas gdy w roku ubiegłym było zaledwie 500 z górą, liczba zaś słuchaczy i słuchaczek wogóle wzrosła po dzień dzisiejszy do nienotowanej dotąd w annałach uniwersyteckich cyfry—3,488! — Na wykładach ścisł niebywały. —Sale małe, źle urządzone, nieodpowiadające nieraz prymitywnym wymaganiom higieny, nie pozwalają bardzo wielu słuchaczom korzystać z wykładów. Zwłaszcza wykłady prof.: Zdzichowskiego („Persymizm w literaturze XIX w.“), Garbowskiego („człowiek jako zjawisko przyrodnicze“), Heinricha (z zagadnień filozofji XIX w.) cieszą się tak wielką frekwencją, że zdarzają się na nich niejednokrotne wypadki zemleń i zasłabnięć z powodu gorąca panującego w audytorjum.

Nie mniejszym zainteresowaniem cieszy się i sam Kraków.— W mieście bawi podobno, jak podają ostatnie dane statystyczne 38,000 przybyszów obcych przeważnie z Poznańskiego i z za kordona. Element napływowy nie maleje lecz zwiększa się z dniem każdym. Kraków rośnie, jak na drożdżach, równocześnie zaś rozszerza się terytorjum miasta przez połączenie z nim niektórych dzielnic podmiejskich, podnosi się gorączkowy ruch budowlany, zawieszony chwilowo wskutek sezonowej przerwy. Dziś już „Wielki Kraków“ staje się kwestją nie przyszłości całej, lecz kilku miesięcy zaledwie.

Mimo to życie nasze nie zaznaczyło się dotąd ani jednym żywszym objawem ruchu społecznego. Jedyne młodzież narodowo-demokratyczna krząta się z podwójną energią,—pragnąc wyzyskać sytuację dla swych egzystencyjnych, partyjnych celów. Udaje im się to po części, po części zaś doznają niemiłego każdemu, a co dopiero nar.-demokratom, rozczarowania. Ludzi tych nieprzerwanie jeszcze mierzyć tym pespolitym, bynajmniej nie fidjuszowym łokciem, skądteż ruchy ich, jakkolwiek niezwykłe skoczne i hałaśliwe, pozostają bez trwalszego wpływu na młodzież. Mimo to udało im się założyć fundamenty pod jedną jeszcze placówkę patrijotyczną p. t. „Zjednoczenie“, stowarzyszenie młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych. (Rynek gł. L. 17. II p.)

Tę nową twierdzę „polskości“ (z monopolem na „polskość“, „narodowość“ et tutti fratti), wniesiono za użbrane po całym kraju przez dość znaczny przeciąg czasu, pieniądze. —Pisano żarliwe i boleśne odezwy, wyklinalo „zdrajców ojczyzny“, ocywiście postępowców, którzy młodzież narodową wypierają z zajętego przez nią stanowiska, aż wreszcie wyblagano 1,100 koron (cyfrę tę podają za tutejszym „Czasem“, którego o złą wolę w stosunku do tutejszego odtamu C. K. narodowego posądzać nie można), by nią okupić hańbę i wstyd narodu. Bojownicy idei dem.-narodowej biorą się zatem do pracy. Niestety praca ta jak dotąd nie zdaje się zapowiadać wiele. Stowarzyszenie liczy według jednych źródeł 280 człon., według zaś innych nie sięga nawet połowy tej cyfry. Możemy być zatem przekonani, że rezultaty jej nie będą zbyt mocne.

Na prezesa tej instytucji wybrano p. Wł. Horodyskiego, człowieka ogromnie zdyskredytowanego we wszystkich odtłumach tutejszej młodszej opinji, na wiceprezesa p. Ign. Nowickiego, wiceprzewodniczącego akad. odd. „Sokoła“. Do Zarządu weszli p. p.: Chmielewski Zdzisław, Skoczylasówna Marja, Podczaska Janina, Kac Henryk, Paszkowska Adolfa, Wiśniewski Stefan, Dubiecki Tadeusz, Zakrzewski Stan., Obmiński Roman, Wroński Zygmunt.

Ukazał się tu 1-szy numer dwutygodnika „Trybuna“, poświęconego zagadnieniom doby bieżącej. Między autorami prac, zamieszczonych w tym numerze, spotykamy nazwiska: Gustawa Daniłowskiego, Wilhelma Feldmana, Ign. Daszyńskiego, dr. Wł. Gumpłowicza, Wacława Sieroszewskiego, Maurycego Zycha i in. bmp.

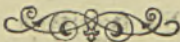
O G Ł O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi

ODDZIAŁ w RADOMIU

przyjmuje asekurację 5^o pożyczki premjowej szlacheckiej

od losowania amortyzacyjnego w d. 14 II r. b.



GARNITURKI BAMBUSOWE

„OYAMA”

kryte matą japońską, od 20 rb.
POLECA

FABRYKA MEBLI BAMBUSOWYCH
Stanisława Schwartz

w Radomiu
ulica Lubelska № 40, dom W-go Staniszcwskiego.

Na Kursach Buchalteryjnych
Józefa Temersona

w RADOMIU (ul. Lubelska № 58)
utworzone zostały dwa komplety: 1) ogólny i 2) specjalny dla pracowników handlowych.
Zapisy przyjmują się jeszcze do 20 listopada r. b. codziennie od 5 do 6 po południu.

W majątku Boże p. Kozieniecki jest do nabycia 150,000 dziczek jabłoni i grusz, zdolnych do u-szlachetnienia, po cenach przystępnych. Bliższe wiadomości można otrzymać w Radomiu ul. Kościelna № 7 m. 1. 127-2.

WIELKI ZYSK

zapewnia się dzielnym poważnym i inteligentnym agentom przy rozpowszechnianiu artykułu ładnego i przyjemnego zbytu.
Oferty w języku franc. lub niemiec. adresować: J. Lüdeke, Jan Luyken-straat. 72 Amsterdam, Nederland.

Udzielam lekcji francuskiego i konwersacyi. Po cenie przystępnej. Wiadomość w Redakcyi 128-2.

Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906/7 r.
(od dnia 28 października n. s. 1906 r.)

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2 o godz. 4 — 11 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38 „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Koluszek, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1 o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 10 — 46 w.
№ 37 „ 6 — 02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 10 — 38 w.
№ 37 „ 5 — 55 r.

Ze Skarżyska

№ 38 o godz. 7 — 34 r.
№ 2 „ 4 — 02 p. pd.
№ 4 „ 2 — 21 w. n.

Odchodzą z Ostrowca:

№ 47 o godz. 12 — 18 p. pd.
№ 3 „ 9 — 30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

№ 4 o godz. 9 — 13 r.
№ 48 „ 4 — 48 p. pd.

Przychodzą do Skarżyska

z Sosnowca i Granicy

№ 4 o godz. 12 — 05 w n.
№ 38 „ 6 — 24 r.
№ 2 „ 2 — 50 p. pd.

z Ostrowca

№ 3 o godz. 11 — 13 w n.
№ 47 „ 1 — 58 p. pd.

z Koluszek

№ 50 o godz. 10 — 56 w.
№ 48 „ 1 — 46 p. pd.
№ 4 „ 5 — 57 r.

z Radomia, Iwangrodu, Warszawy

№ 3 o godz. 11 — 45 w n.
№ 1 „ 2 — 07 p. pd.
№ 37 „ 7 — 08 r.

Odchodzą ze Skarżyska

do Kielc, Dąbrowy

№ 3 o godz. 12 — 00 w n.
№ 1 „ 2 — 22 p. pd.
№ 37 „ 7 — 28 r.

Bilans Drugiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomiu za Październik 1906 rok.

STAN CZYNNY		Ruble i kopiejki				STAN BIERNY		Ruble i kopiejki			
1	Kasa	41301	16			1	Kapitał zakładowy			126350	
2	Rachunek przekazowy w Banku państwa	40953	07	82254	23	2	Kapitał zapasowy			5068	82
3	Skup weksli			767847	20	3	Dywidenda			2480	60
4	Weksle protestowane			11591	38	4	Lokacje stałe			244667	45
5	Pożyczki na zastaw papierów %			2240		5	% od lokacyj stałych			550	85
6	Rachunki bieżące specjalne			41722	73	6	Rachunki bieżące: 5 dniowe	240860	76		
7	Inkaso			9045	36		à vista	144357	33	385218	09
8	Remesy			8150		7	Procenty prowizja			52168	07
9	Ruchomości			3129	05	8	Sumy przechodnie			23277	93
10	Koszty handlowe			11288	65	9	Redyskonto weksli w banku państwa			36610	09
11	Papiery % kapitału zapasowego			4991	50	10	Zysk i straty			1334	58
12	Korespondenci c/Nostro	12510	97			11	Kasa Przewoźności c/A	477	12		
	c/Loro	50634	49	63145	46		„ „ c/E	557	12	1034	24
13	Papiery % kasy przewoźności			910	50	12	Korespondenci c/Nostro c/Loro	111298	84		
								16256	50	127555	34
				1006316	06					1006316	06
	Zastawy			100050			Różni za zastawy			100050	
	Realizacja papierów %			65406	25		Różni za realizację papierów %			65406	25